Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KIELECKA

SPÓŁNOTA

Kielce, dnia 2 kwietnia 1933 r. № 7

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KIELECKIEGO

Wielkie i małe rzeczy

Żyjemy w wielkich czasach. Zaczęło się to już od wojny, od wielkiej wojny, która ścierała z powierzchni ziemi ogromne miasta, kładła krwawym pokosem miljony ludzi, niszczyła w przeciągu paru dni czy paru godzin dobytek pracy wielu pokoleń. Potem się w gruzy waliły całe olbrzymie państwa, na ich miejsce stawały inne. Dziś w śmiertelnem zmaganiu o swój byt łamie się stary porządek świata, wyłaniają się jak z mgły zarysy jakiegoś nowego świata. W ciągu miesięcy, tygodni, dni dzieją się dziś rzeczy, któreby dawniej mogły wypełnić życie pokoleń.

Gdzież w tem wszystkiem miejsce dla małych ludzi. Część ich, odrzucona już nabok, jak połamany i zbyteczny sprzęt, patrzy odrętwiałem z rozpaczy okiem na zbliżający się koniec. Inni dają się namawiać i używać do szaleństw, zbrodni i mordów, wierząc, że w ten sposób zabiją zło. Część największa chce poprostu przeczekać burzę, nie wierząc w swoje siły, lękając się każdego ruchu, któryby mógł pogorszyć ich położenie.

A jednak niema ludzi tak małych, żeby nie mogli wielkich rzeczy dokonać. Oto jedna z polskich kopalń węgla — Klimontów — zagrożona jest zamknięciem; co gorsze, właściciele jej, którym podobno prowadzenie tej kopalni nie daje dostatecznych zysków, chcą ją zalać wodą, wyrzucając tem samem kilkuset ludzi na bruk, na głodową śmierć. I wtedy zrozpaczeni górnicy postanawiają bronić swojego prawa do pracy do ostatniego tchu, zjeżdżają pod ziemię i siedzą tam w bezruchu, wiedząc, że póki oni tam usiedzą w ciemnościach, w głodzie, w śmiertelnem wyczerpaniu, nikt się nie ośmieli zalać kopalni wodą. Od czasu do czasu wywożą któregoś z nich, bliższego już śmierci, niż życia na górę, ale ledwie przyjdzie do siebie, wraca na dół, jak żołnierz w czasie bitwy na zagrożoną redutę. I oto cała Polska patrzy na to z zapartym w piersiach tchem, ze zgrozą w oczach.

Nie wszyscy są bohaterami i nie codzień jest do bohaterstwa sposobność. Ale w najmniejszych rzeczach trzeba postępować tak, żeby nędzy i krzywdzie drogę zagrodzić, żeby nie trzeba już było takich bohaterskich poświęceń jak tych górników w Klimontowie. Kiedy jedni walczą jak skrwawiony żołnierz z przemocą wroga na szańcu, niechże inni budują na tyłach nowe szańce odporu dla wroga — nędzy, niech tworzą sprawiedliwszy świat.

Jeżeli jesteście członkami spółdzielni, spytajcie się siebie codzień wieczorem, czyście cały swój obowiązek względem niej spełnili, czyście nie zawinili lenistwem, niechęcią do swojego dzieła, grymasami, nieróbstwem. To jest przecie ten nowy świat, który budujemy, świat bez strachu przed głodową śmiercią, bez krzywdy i kłamstwa.

T—t

W górę serca!

Spora ilość spółdzielni nadesłała już do Związku swoje sprawozdania za 1932 rok. Oczywiście, część tych sprawozdań mówi o znacznym spadku obrotów, niektóre nawet wykazują straty, ale jest też dużo takich, które świadczą o zwycięskiem pokonywaniu przez spółdzielnie trudności, jakie niesie ze sobą bezrobocie i pogorszenie bytu wszystkich warstw pracującej ludności. Badanie pocieszających sprawozdań pozwala wyprowadzić wniosek, że obecna pomyślność spółdzielni zależy od nagromadzenia funduszów własnych w okresie pomyślniejszym, niesprzedawania na kredyt, wypłacania od lat zwrotów od zakupów i przywiązania członków. Na tych fundamentach oparta spółdzielnia nie boi się wstrząsów i przetrzyma czasy jeszcze gorsze, niż obecne.

Oto przykłady.

Spółdzielnia w Dąbrówce na Śląsku, przy 17 sklepach i spadku obrotów o 20% wykazała 196,760 zł. nadwyżki (wyraźnie sto dziewięćdziesiąt sześć tysięcy siedemset sześćdziesiąt złotych), co pozwoliło jej wypłacić członkom 5,5% zwrotów od zakupów.

Na tym samym Śląsku, gdzie, jak wiemy, bezrobocie jest większe, niż w innych częściach kraju, dwusklepowa spółdzielnia w Biertułtowach dała nadwyżki zł. 12,004.— i wypłaciła 3,5% zwrotów od zakupów.

Tak stosunkowo duże nadwyżki na Śląsku możliwe są także dlatego, że stopa kalkulacyjna (zysk brutto) w b. zaborze niemieckim jest dużo wyższa, niż w b. Kongresówce. Śląsk kalkuluje na 17%, kiedy zyski brutto wszystkich spółdzielni związkowych wynoszą średnio 9%.

Tem chlubniejszy jest rezultat pracy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, która zmniejszyła obroty zaledwie o 6% i dała zł. 83,599.— czystej nadwyżki. Obroty jej w 61 sklepach wyniosły zł. 6,889,246.—.

Sąsiednia Spółdzielnia „Społem" w Pabjanicach przyniosła zł. 42,000.— czystej nadwyżki.

Nawet może w najtrudniejszych warunkach pracujące spółdzielnie Zagłębia Dąbrowskiego zwycięsko stawiają czoło przeciwnościom. Milowice mają zł. 12,725.— nadwyżki, Powszechna w Sosnowcu — zł. 9,903.—.

I wiejskie spółdzielnie, choć drobne, mimo wielkiego naogół spadku obrotów, gdyż włościaństwo wogóle stara się obecnie ograniczać do produktów własnego gospodarstwa, „nie dają się" — jakkolwiek nadwyżki są w porównaniu z wyżej podadnemi „kolosami" niewielkie. W dalszym ciągu wśród nich wyróżnia się Niekłań. „Bratnia Pomoc" w Niekłaniu 10 stycznia r. b. uruchomiła młyn motorowy we własnym nowowybudowanym dwupiętrowym budynku murowanym. Młyn jest zautomatyzowany, to znaczy, że wszelkie przenoszenia wykonywują automaty. Gospodarz tylko wsypie zboże do kosza na parterze i na tym parterze otrzyma gotową mąkę i otręby.

Są to przykłady, które powinny nieść nam zachętę do pracy, pomimo, iż niejednokrotnie tej czy innej spółdzielni „opadają ręce".

J. D-ko

Jak się stałem spółdzielcą?

Było to jeszcze przed wojną. Zarabiałem nieźle, lecz mając obowiązki rodzinne, chciałem zarabiać jeszcze więcej.

W miejscowej spółdzielni poszukiwano kogoś do prowadzenia rachunków. Podjąłem się tego. Przez trzy lata prowadziłem wieczorami tę pracę z pożytkiem dla siebie i ku zadowoleniu ówczesnych władz spółdzielni. Coś mnie przez ten czas związało ze spółdzielnią, bo gdy, ożeniwszy się, nie chciałem już nadal prowadzić rachunków, to z chęcią przyjąłem propozycję wejścia do zarządu tej spółdzielni.

Teraz, gdy rozmyślam nad przyczynami mego do spółdzielni przywiązania, to widzę i rozumiem, że najbardziej mnie pociągał stosowany tam praktycznie demokratyzm, będący wówczas jeszcze nowością u nas w Polsce. Zasiadaliśmy i radziliśmy wspólnie: chłop — rolnik, ksiądz, robotnik, urzędnik, doktór,— wszystkie stany. Ileż to rozumnych zdań padło z ust tych robotników, ile praktycznych rad udzielili nam ci prości oracze. I tak przy wspólnej pracy pozbywaliśmy się wzajemnie wielu uprzedzeń.

A potem to związanie się z interesem wspólnym, interesem gromady. To rozszerzanie działalności, co dawało nam poczucie twórczego zadowolenia i odpowiedzialności wobec społeczeństwa.

Konieczność uzgadniania swego zdania ze zdaniem innych, ścieranie się opinij, obrona swoich zapatrywań zmuszała do gruntownego zapoznawania się ze sprawami i treściwego wypowiadania swoich myśli. W pracy tej zdobywało się wiarę we własne siły i formowało się towarzyszów.

To były lata, co zaważyły już na całej mojej przyszłości. Stałem się spółdzielcą — nałogowcem. I odtąd już gdzie tylko los mną rzucił, zawsze, jakgdyby jakąś siłą tajemną wiedziony, poza pracą zarobkową trafiałem na teren spółdzielczości.

Spotykam dużo takich samych, jak ja nałogowców, co już się w ciasnych ramkach życia osobistego nie mieszczą, — muszą oddychać powietrzem społecznem. *K. S.*

Zły sklepowy

Często mówimy „zły sklepowy". A dlaczego? Bo nie chce dać na kredyt; przecież wie, że mu oddam, zna mnie, już tyle czasu biorę, ale to już widać taki nieuczynny człowiek".

I tu właśnie warto zastanowić się, czy faktycznie to jest zła wola sklepowego?

Stanowczo nie! Wiemy, że obecnie prawie wszystkie spółdzielnie prowadzą walkę ze sprzedażą na kredyt i sklepowy ma polecenie od władz spółdzielni, aby całkowicie skasował sprzedaż na kredyt i sprzedawał tylko za gotówkę. Nie wolno mu kredytować! Nie wolno!

A więc i nam nie wolno zmuszać go do tego, żeby nie wypełniał uczciwie swych obowiązków w stosunku do spółdzielni. Przecież spółdzielnia to my, i o ile spółdzielni robi się krzywda, to i na nas jako członków, wcześniej czy później to się odbije. Zmuszając sklepowego do udzielenia kredytu na własną rękę, narażamy go na krzywdę materjalną; bo wiadomo, że nie wszyscy dłużnicy płacą, a bardzo często zarywają, cóż ma wtedy robić sklepowy? — Wszystkie braki musi pokryć z własnej kieszeni.

Wiemy wszyscy, że wynagrodzenie sklepowego jest zazwyczaj bardzo niewielkie. Nic więc dziwnego, że stara się on uniknąć sprzedaży na kredyt, bądź ze względów służbowych, bądź ze względów osobistej straty.

Śmiało mogę powiedzieć, że nie spotkałam żadnej spółdzielni, gdzieby część dłużników nie zawiodła i zawsze ktoś tam jest przez to skrzywdzony — albo spółdzielnia (o ile toleruje kredyt) albo sklepowy (który nie zastosował się do rozporządzenia swych władz).

Członkowie — starajmy się przyjść z pomocą sklepowemu w jego pracy i nie żądajmy od niego rzeczy, których mu robić nie wolno. Uświadomieni członkowie niech pouczają mniej uświadomionych, że żal do sklepowego z tego powodu jest niesłuszny.

Pragnę jeszcze przypomnieć członkom, aby przy zakupie towaru żądali od sklepowych kwitu, który ma później służyć za dowód przy kontroli zakupów członkowskich, tak ważnej obecnie w związku z koniecznemi oszczędnościami w spółdzielni. *D-a*

Droga do poprawy bytu

W Polsce, jak i na całym świecie, przeżywamy teraz ciężką biedę, której w utyskiwaniach i narzekaniach dajemy miano — kryzys.

Słowo to stało się teraz tak często używane, nawet modne, jak może żadne inne, a na nieszczęsny kryzys spycha się już wszystko.

My - spółdzielcy wiemy, że bieda, jaką przeżywamy, byłaby dużo mniejsza, gdybyśmy nie płacili zbyt wysokiego haraczu różnym spekulantom, którzy narzucają się nam jako pośrednicy w naszych codziennych sprawach i potrzebach.

Spekulanci ci, często obcy — pilnują, aby z każdej czynności wyciągać dla siebie korzyść. Chcecie coś nabyć —pośrednik musi zarobić. Zbywacie owoc waszej ciężkiej pracy, pośrednik znów korzysta. W takich warunkach człowiek może sobie ręce urobić po łokcie, a z trudem wystarczy mu zaledwie na nędzną wegetację; cały dorobek zagarniać będą w różnych postaciach zachłanni pośrednicy.

Szkodliwość pośrednictwa, którego pobudką działania jest z reguły tylko zysk osobisty i wyzysk, ludzie zrozumieli dawno; porozumieli się i zorganizowali się tu i ówdzie dla obrony przed wyzyskiem, tak w spożyciu, jak i w zbycie owoców swojej pracy. Pojedyńczo słabi, dla wspólnych celów, dla uzyskania siły łączą się w odpowiednie organizacje.

Tak powstały u nas liczne spółdzielnie rozmaitego rodzaju. Zdawało się, że kraj nasz będzie jednym z najbardziej skooperatyzowanych i uspołecznionych wogóle.

Niestety — organizacje tworzono bez należytych podstaw, bez zrozumienia tego, że mogą one przynieść spodziewane korzyści tylko przy trwałej współpracy wszystkich członków. Tworzono organizacje spółdzielcze często tylko pod kątem widzenia korzyści doraźnych, a kiedy te minęły, organizacje z reguły upadały. Poczynania w tym kierunku często były także nacechowane naszym przysłowiowym słomianym ogniem, więc brakiem wytrwałości w pracy.

Członkowie różnych spółdzielni najczęściej widzieli tylko jedną stronę medalu — swoje prawo, swoje zadania, swoje korzyści spodziewane i tylko tego domagali się — no bo to — spółdzielnia.

Nie chcieli zrozumieć, że jest to organizacja współdziałania członków i że aby mieć korzyści, zbierać owoce, trzeba naprzód dać pracę — **spełnić naprzód obowiązek a potem domagać się praw.**

Często przecież nawet koniecznego udziału nie wpłacają, nie kupują, czy też inaczej z jej usług nie korzystają, czyli jej wcale nie popierają, nawet na zebrania nie przychodzą, a tylko z za płota wygadują i tem jeszcze szkodzą.

Nic też dziwnego, że w takich warunkach organizacje spółdzielcze spodziewanego rozwoju nie uzyskują. Często z tego względu upadają i dla wsi szczególnie powstają z tego powodu nieobliczalne straty. Pogłębia się wyzysk i bieda bezradnego w pojedynkę rolnika. Widoczne to jest jeszcze bardziej w czasie takiej biedy jak teraz.

Doświadczeni jednak przeszłością, nie powinniśmy rezygnować, pamiętając nietylko o spodziewanych korzyściach, ale i o obowiązkach; siły i znajomość rzeczy pojedyńczego człowieka powinniśmy przemieniać na wszechstronny wysiłek. Własnego dobra należy spodziewać się tylko wraz z dobrem innych.

Tam, gdzie jeden nie poradzi, wspólną pracą cel napewno się uzyska.

Antoni Dziura
(z iłżeckiego).

Od Redakcji.

Artykulik ten jest jednocześnie dobrą odpowiedzią na płaczliwe, a bezpożyteczne biadanie autora artykułu w Nr. 2717 „Gazety Świątecznej" p. t. „Ostrożnie ze spółdzielniami".

Lichy materjał — licha robota

Materjałem niezbędnym do budowania spółdzielni są członkowie. Jakimi są członkowie — taka jest spółdzielnia. Pamiętamy te czasy, gdy jak grzyby po deszczu powstawały spółdzielnie, które już w parę tygodni po swojem powstaniu wykazywały setki, a nawet tysiące członków. Dzisiaj przyrost kilkunastu członków w ciągu roku uważamy w przeciętnej spółdzielni za dobry. Drzwiami i oknami, jak to mówią, waliła wówczas falanga członków, zapisując się nawet po kilku osób z jednej rodziny. Byli to znani nam dzisiaj członkowie „cukrowi". „spirytusowi" i inni. W parę lat z całej tej gromady pozostały w spółdzielniach jednostki, reszta odpłynęła tam skąd przyszła, pozostawiając po sobie groszowe udziały i znaczne zadłużenia.

Dzisiaj płynie nowa fala na spółdzielczość, wobec której musimy się, nauczeni doświadczeniem, zabezpieczyć. Coraz częściej zaczynają się zgłaszać do naszych spółdzielni kandydaci na członków t. zw. „kredytowych".

Zwykle dyskurs zaczyna się w ten sposób: „chciałbym się zapisać na członka do waszej spółdzielni". „Pięknie, proszę podpisać deklarację, wpłacić wpisowe i ratę na udział". „Tak, ale czy będę mógł korzystać z kredytu?". „Nie. Spółdzielnia na kredyt nie sprzedaje". „E, w takim razie nie mam poco zapisywać się na członka. Za pieniądze to ja wszędzie, bez łaski, dostanę".

I urażony na spółdzielnię, że nie skorzystała skwapliwie z tak świetnej propozycji, jegomość odchodzi, mówiąc na odchodnem. „Ja u każdego Żyda dostanę na kredyt. Co to mi za spółdzielnia, gdzie członek nie może skredytować. Taka spółdzielnia musi upaść". A dzieje się całkiem przeciwnie. Właśnie taka spółdzielnia nie upada, a rozwija się. Natomiast upadają takie, które zbyt szeroko otworzyły wrota kredytowi, przyjmując na członków wszystkich, którzy raczyli łaskawie brać towary od niej. A z płaceniem? E, to dzisiaj nie w modzie. Kto dzisiaj płaci? Chyba głupiec, powiada taki mądry kredytowicz.

Otóż tego rodzaju materjał członkowski w spółdzielni nie jest pożądany, bo on siły i spoistości jej nie doda.

Lepiej budować wolno, a trwale, niż szybko, a licho. Co nagle, — to po djable. Nasi członkowie powinni wiedzieć dokładnie co im spółdzielnia dać może i jakie są ich, jako członków, obowiązki względem niej. Członkowie „kredytowi" — to balast nieprodukcyjny i zarodek przyszłych klęsk. *K. S.*

Sprytny chłopiec

Między dziećmi w pewnej rodzinie były ciągle sprzeczki, kto ma iść do spółdzielni po zakupy. Każdy uważał się za najbardziej z tego powodu obarczonego. Uprzykrzyło się matce godzić ciągle zwaśnionych przy posyłaniu po sprawunki i zdecydowała:

Kto załatwia zakup, ten zatrzymuje sobie bloczek, wydawany członkom od zakupów w spółdzielni i w końcu roku otrzyma na swoje osobiste wydatki tyle, ile przypadnie na jego kwitki zwrotów od zakupów, udzielonych przez spółdzielnię.

Skutek był natychmiastowy. Nie trzeba już było namawiać tego lub owego, by szedł do spółdzielni, bo jeden przez drugiego chciał tam biec. Sprytny Stasio wyławiał dla siebie największe zakupy. Wyprawiany po mąkę, oświadczał, że niema już cukru i chleba, a i sól się kończy. W ten sposób zmuszał niejako matkę do komasowania zakupów.

Chłopcy, koledzy Stasia, dowiedziawszy się, że po walnem zebraniu w spółdzielni Staś otrzymał za swoją fatygę kilkanaście złotych i zapisał się za nie na wycieczkę szkolną nad morze, pozazdrościli mu i nagwałt zaczęli namawiać rodziców do zapisania się do spółdzielni, bo i oni też chcieliby w ten sposób zdobyć trochę pieniędzy na swoje potrzeby.

Okazało się, że młodzież ciągnęła do spółdzielni jak muchy do miodu, co i im i spółdzielni wychodziło na dobre. *K. S.*

PORADY DLA GOSPODYŃ

Wesołych i zdrowych świąt

Zdarza się często, że nie jesteśmy po świętach tak wypoczęci, jakby się można było spodziewać po parodniowej przerwie w pracy; przeciwnie, czujemy się nieswoi, ociężali — czasem nawet któryś z członków rodziny przypłaca święta ciężką chorobą. Pochodzi to stąd, że nie każdy umie wykorzystać wolne chwile tak, aby mu przyniosły prawdziwą przyjemność i wypoczynek, a zdrowiu pożytek.

Istnieje stary ale nierozsądny zwyczaj objadania się w święta, a szczególnie na Wielkanoc. Nawet obecnie, gdy pieniędzy w domu braknie na najpotrzebniejsze rzeczy, matka już parę tygodni naprzód niedojada, oszczędza na wszystkiem, byle mieć za co nakupić jak najwięcej jaj, kiełbasy, mięsa, wódki: potem napiecze jeszcze, nawet zadłużając się, ile się da, ciasta — i w pierwsze święto dorośli i mali zasiadają wkoło obfitej święconki, zajadając co się zmieści.

Ale twarde jaja, kiełbasa i inne wielkanocne smakołyki, to pokarmy ciężkie i niestrawne — a żołądki ludzkie nie są w święta nic a nic większe, niż w dzień powszedni, więc jeśli się je nagle przepełni, jedząc cztery lub pięć razy więcej niż zwykle, wyniknąć z tego musi przykre uczucie **przesycenia**, a często ciężka **choroba żołądka.**

Bywają też rodzice tak nierozsądni, że pozwalają dzieciom napić się przy świętach gorzałki i w ten sposób wyrządzają im ciężką krzywdę, bo **alkohol jest dla dzieci trucizną.**

Po takiem przejedzeniu, matka, żeby zrobić dzieciom przyjemność, prowadzi je do dusznego i przepełnionego kina, a ojciec spędza wieczór z kolegami, nad kieliszkiem, częściej niestety, nad bardzo wielu kieliszkami wódki, poczem wraca do domu więcej przemęczony i zmartwiony, niż najcięższą pracą.

Każdy ma prawo, a nawet powinien spędzić święta jak najmilej, ale niech sobie wymyśli przyjemności prawdziwe, po których zostałoby mu dobre wspomnienie i uczucie **zadowolenia. Można pozwolić** sobie na Wielkanoc na potrawy kosztowniejsze, niż nacodzień, można według zwyczaju podzielić się święconem jajkiem i przegryźć je kiełbasą, ale nie trzeba jeść tych ciężkich rzeczy za wiele.

Nie należy także robić tak obfitych zapasów, by je na trzeci i czwarty dzień dojadać, gdy są już niezbyt świeże, a więc niezdrowe.

Przytem i w pierwsze święto nie trzeba żyć samem zimnem mięsem, ale zacząć obiad od ciepłej zupy i dodać do mięsa jaką jarzynę, a jeśli chcemy mieć naprawdę zdrowy deser, kupmy, jeśli nas na to stać, świeżych owoców, orzechów i t. d.

Dzieciom można zrobić ogromną przyjemność, kupując dla każdego po jajku czekoladowem, które chowa się po obiedzie po różnych skrytkach: szukanie ich da dzieciom wiele zabawy i radości. A potem zamiast, żeby rodzina się rozdzieliła, by resztę dnia spędzić w dusznych, zadymionych lokalach, niech wszyscy korzystają z zaczynającej się wiosny, idąc daleko za miasto, aby całą piersią **zaczerpnąć świeżego powietrza, nacieszyć** się widokiem słońca, nieba, nieśmiało zieleniejących pączków.


Cecha

Spędzając tak nietylko Wielkanoc, ale wszystkie niedziele, stalibyśmy się zdrowi i więcej zadowoleni.

Dlatego więc życzymy naszym czytelnikom nietylko wesołych, ale i zdrowych świąt.

Najprostsze potrawy śledziowe

Rollmopsy. Najlepiej do tego się nadają śledzie jarmuckie. Połówkę śledzia, przyrządzonego jak filets, zawija się, lekko posypuje pieprzem i ziarnkami gorczycy, dodaje się kawałek ogórka, z którego usunięto ziarnka, lub korniszon; spina się spiczastem drewienkiem. Tak przygotowane śledzie wkłada się do octu, sporządzonego jak wyżej, z tem, że można do niego dodać kilka goździków, a śledzie przełożyć ponadto plasterkami cytryny bez skórki. Niektóre przepisy podają, aby nie obciągać śledzi ze skóry, jednak śledź obciągnięty wygląda lepiej i jest wygodniejszy w jedzeniu.

Sałata z kartofli ze śledziami. Dziesięć ugotowanych kartofli, pokrajanych w plasterki lub kostkę, miesza się z posiekanym z mleczkiem i ikrą śledziem dobrze obciągniętym ze skórki i bez ości, dodając drobnej fasolki, ćwikłowego buraka gotowanego, pokrajanego w kostkę, grochu szablastego, rydzów lub grzybów, poszatkowanego jabłka lub trochę kwaszonej kapusty. Wszystko dobrze wymieszane polewa się octem z oliwą, dodając trochę czarnego pieprzu mielonego, soli i cukru. Podaje się do polędwicy lub cielęciny.

Sałata polska. Dobrze wymoczone w wodzie dwa śledzie, moczone następnie przez kilka godzin w mleku, obciąga się ze skórki i po usunięciu ości kraje się w kostkę lub paski, dokładnie się miesza z osobno usiekaną rzodkiewką, dwoma jabłkami winnemi i cebulą i z 10-ma ugotowanemi w łupince, obranemi i pokrajanemi w plasterki kartoflami, dodając pół szklanki miękko ugotowanej drobnej białej fasolki. Wszystko zalewa się sosem zrobionym z dwóch żółtek twardych i jednego surowego, roztartych z octem, dobrą oliwą, solą i drobno mielonym pieprzem. Sałatę przybiera się korniszonami, kawałkami ogórka kwaszonego, sałatą, kaparami i t. p.

Różne wiadomości

W poszukiwaniu wyjścia dla konferencji rozbrojeniowej, która do niczego nie doprowadziła, angielscy ministrowie udali się do Rzymu. Tutaj porozumieli się z Mussolinim, który przedstawił swój plan powszechnego pokoju. Plan ten opiera się na dyktaturze czterech wielkich mocarstw: Anglji, Francji, Włoch i Niemiec. Szczegóły planu są jeszcze nieznane, ale wiadomo, że plan przewiduje rozejm na 10 lat i w tym czasie pokojową rewizję traktatu wersalskiego. Ugoda między czteroma zrobiona byłaby kosztem państw mniejszych.

Wojenne ataki hitlerowców i krzyk reklamiarski, jaki otacza wodza faszystów niemieckich, zupełnie usuwają w cień wysiłki pacyfistów europejskich, skierowane przeciwko wojnie. W Anglji w początkach marca odbywał się olbrzymi krajowy kongres przeciwwojenny. Kongres uchwalił zająć się czynnie przeciwdziałaniem akcji wojennej. Przy każdej fabryce i stacjach kolejowych tworzyć się mają „komitety przeciwwojenne". Rządy muszą się liczyć z nastrojami mas...

Sejm polski, kończąc swoją sesję, uchwalił pełnomocnictwa dla Prezydenta Rz. Przedtem uchwalono zmiany w ubezpieczeniach społecznych, ogólnie na niekorzyść świata pracy; wzamian za to projektowane jest obniżenie cen produktów przemysłu skartelizowanego; między innemi cen węgla od 14 do 20 proc.

Doprowadzeni do ostateczności nędzą dzisiejszych czasów, zagrożeni dalszą redukcją głodowych zarobków, robotnicy rozmaitych ośrodków przemysłowych w naszym kraju podejmują rozpaczliwą obronę: w przemyśle włókienniczym długotrwały strajk doprowadził tu i owdzie od poważnych zaburzeń, w Pabjanicach podczas demonstracji zabito 5 robotników, kilkunastu raniono; w Zagłębiu górnicy kopalni Klimontów, która ma być zniszczona, spędzają liczne już dnie i noce w podziemiach, bez wyjścia, mdleją dziesiątkami z głodu i w ten sposób bohatersko protestują przeciwko gwałtom kapitalistów węglowych.

Obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego wykazują, że w Polsce jest ciągle duży przerost pośrednictwa handlowego. Przeciętnie na każde przedsiębiorstwo handlowe wypada 93 mieszkańców. Jeżeli zaś chodzi o sklepy z artykułami spożywczemi to okazuje się, że na każdy taki sklep wypada 250 mieszkańców. W Warszawie jest więcej takich sklepików, bo na 1 wypada 184 mieszkańców, to samo w dużych innych miastach; w Sosnowcu — 127, w Wilnie — 143, w Białymstoku — 121 i t. d.

Według obliczeń Rady Spółdzielczej na 1-go stycznia r. b. w 4980 spółdzielniach pieniężnych suma wkładów oszczędnościowych wynosiła — 275.645.000 zł., złożonych przez 507.292 wkładców. Pomimo ciężkich czasów w porównaniu z rokiem poprzednim suma wkładów wzrosła zgórą o miljon zł., a liczba wkładców prawie o 100.000 osób.

Spożycie soli w Polsce przedstawia się w tonnach jak następuje: w 1930 — 498.701, w 1931— 494.860, w 1932 — 445.856. W porównaniu z rokiem poprzednim sprzedaż soli w 1932 r. w kraju zmniejszyła się prawie o 10 proc. Poza tem Polska sól eksportuje (wywozi) do Litwy, Łotwy, Estonji, Danji, Szwecji, Norwegji i Czechosłowacji. W ostatnim roku wywieziono 34.550 ton, o połowę mniej niż w roku poprzednim. Sól jest przedmiotem produkcji i handlu państwa (monopol solny); sól produkują kopalnie w Wieliczce i w Bochni oraz warzelnie w 12 innych miejscach. Ponadto działają saliny prywatne w Wapnie, w Solnie (pod Inowrocławiem) i w Baryczu (pod Wieliczką). Robotników w salinach pracuje około 3000.

Od strony Warszawy rozpoczęte zostały roboty ziemne przy budowie nowej kolei Warszawa — Radom. Nowa linja skróci ogromnie połączenie Warszawy z Krakowem.

Mamy obecnie w Polsce 55 banków prywatnych; jest to najmniejsza ilość od roku 1924 kiedy było ich 122. Obecnie 12 banków jest jeszcze w stanie likwidacji. Zmniejszenie ilości banków wynika głównie na skutek łączenia się mniejszych w wielkie.

W budżecie naszego państwa suma rozmaitych subwencyj (zasiłków) rządowych wynosi 123 mijl. 757 tys. zł. Suma ta dzieli się na: popieranie nauki (6,5%) — 8.046.000 zł., głównie na szkolnictwo; popieranie sztuki (0,4%), 545.000 zł., popieranie rolnictwa (7,4%) — 9.207.000 zł., popieranie handlu i rzemiosła (3.0%) — 3.662.000 złotych; zasiłki społeczne, w tem i dopłaty do funduszu bezrobocią (45%) — 55.890.000; opieka społeczna i zdrowotność (24%) — 30.273.000 zł. i dla samorządów — 13.057.000 zł.

Ponadto fundusze dyspozycyjne wynoszą w budżecie 19 miljonów zł., propagandowe — 4 i ćwierć milj. zł. i reprezentacyjne 531.000 zł.

We wsi Hrycowicze gminy janowskiej w woj. wileńskiem pięcioletni chłopiec, syn zamożnego gospodarza Pietkiewicza, znalazł w starej książce banknoty dolarowe w sumie 1350 dolarów i dla zabawki powycinał je nożyczkami, niszcząc w ten sposób ojcowskie pieniądze. Ojciec z żalu umarł. Pietkiewicz wrócił dopiero przed rokiem z Ameryki, ale był tak głupi, że przechowywał dolary w domu i w dodatku gdzieś w starych papierach. Oto są skutki lekkomyślności i braku zaufania do kas spółdzielczych.

Czyż nie trzeba powtarzać ciągle, że nasz Spółdzielczy Bank „Społem" odpowiada najlepiej zaufaniu ogółu zorganizowanego w spółdzielniach spożywców.

Bank „Społem" przyjmuje wszystkie drobne oszczędności do przechowania doraźnie i na każdą czarną godzinę.

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.